

Fragment opowiadania pt „Majowe dziwy” S. Karaszewskiego

Chrup, chrup – coś zachrobotać na dębie. W szczelinie dębowej kory pękł pancerzyk poczwarki i z chitynowej skórki wysunął się biały motyl z okropnie pogniecionymi skrzydłami. Chrup, chrup – pękła druga poczwarka i drugi biały motyl wyszedł na świat. - Jestem Bielinek, a ty kto? – spytał pierwszy motyl. - Ja? Jestem Bielinka! – odpowiedział drugi motyl. Muszę zrobić coś z tymi skrzydłami! – mruknęła Bielinka, wymachując nimi aż trochę się wyprostowały. - Czy my się znamy? – spytał Bielinek. - Znamy się? – chyba tak... ale wtedy wyglądałaś zupełnie inaczej! - Ty też byłaś zupełnie inna, Bielinko! Gdzie i kiedy się spotkaliśmy, nie pamiętasz? - Och to było bardzo dawno! Zaraz po tym, jak wylęgliśmy się z jajeczek! - O tak! Przypominam sobie wielki pole kapusty i my razem uczujący na liściu kapuścianej głowy! - Byłeś taki zwinny, Bielinku! Umiałeś zwinąć się w mały kłębuszek! - Zapamiętałem ciebie, Bielinko jako małą gąsieniczkę. Miałaś miękką białą skórkę w czarne cętki. I bardzo dużo nówek! Tak szybko przebierałaś nóżkami, że nie mogłem ich policzyć! - Wyglądałaś tak samo, Bielinku! - Jedliśmy bardzo dużo kapusty, rośliśmy jak na drożdżach, kilkakrotnie zmienialiśmy skórki, bo nie mieściliśmy się w starych. I byliśmy wiecznie głodni! - Tak, ale wreszcie tak utyliśmy, że straciliśmy apetyt. A potem uciekliśmy z kapusty i wleźliśmy w szczelinę w korze. - Przymocowaliśmy się do kory mocnymi nićmi i zasnęliśmy czując, jak twardnieje nam skóra. - Zmieniliśmy się w poczwarki! Spaliśmy bardzo długo, aż obudziło nas słońce! - W skórze poczwarki było ciemno i nudno. Nie mogłam znieść tej okropnej beczynności. Wymyśliłam więc piosenkę, którą śpiewałam przez cały czas. Chcesz posłuchać Bielinku? - Ależ bardzo chętnie, Bielinko! I Bielinka zaśpiewała: Byłam zwinną gąsienicą, ruszałam się szparko, dziś nikt mną się nie zachwyca, bo jestem poczwarką! Jeszcze chwilka, jeszcze chwilka i zamienię się w motylka, na majowej łące siądę, z kwiatów nektar spijać będę! La la la! - Jaka jesteś piękna, Bielinko! Twoje białe skrzydełka są takie urocze! Ale co to, drzysz? - Tak bardzo chciałabym wlecieć ponad łąkę, Bielinku... I dwa białe motyle poleciały nad łąkę w poszukiwaniu kolorowych kwiatowych kielichów ze słodkim pachnącym nektarem. A o milę dalej rosła na polu kapusta, w której motyle składały jajeczka i gdzie wylęgały się wiecznie głodne gąsienice Bielinków.

